

TEATR SCENA STU. Dziś premiera spektaklu „Aj waj! czyli historie z cynamonem”

W nowym, żydowskim kostiumie –

I znowu Rafał Kmita nas zaskoczył. Po bardzo teatralnym „Ca-stingu” przygotował kabaretowo-teatralną opowieść o kulturze żydowskiej. Premiera już dziś

RYSZARD KOZIK: Kiedy rozmawialiśmy rok temu, mówiłeś, że masz już muzykę do nowego spektaklu, ale nie zdradzisz – jaką, bo jest bardzo charakterystyczna. Myślałem, że to będzie hip-hop...

RAFAŁ KMITA: W najnowszym spektaklu mamy również hip-hop – żydowski oczywiście. Co prawda w głębokim bisie i jeszcze nad nim pracujemy (nie wiem, czy pokażemy go podczas premiery), ale od czerwca będziemy go grali.

Znowu sięgnąłeś po temat... historyczny. Nie znalazłeś współczesnego, który by cię inspirował?

– U mnie tak to fałuje: najpierw był współczesny „Pop-Show”, potem „historyczny” – jak to powiedziałeś – „Szyneł”, potem znowu współczesny „Ca-sting”... Po prostu, po agresywnym, mocnym i pełnym jadu rozładowaniu współczesnych emocji i zadrzańnię muszę mieć zawsze przedstawienie wyciszające. Teraz, dla uspokojenia siebie i swoich widzów, sięgnąłem po kulturę żydowską.

Dlaczego?

– Po pierwsze – mama wychowała mnie w etosie kultury żydowskiej. Nie wiem, czy to prawda, ale opowiadała mi, że mój dziadek miał żydowskie korzenie i była bardzo z tego dumna. Zaszczepiła mi w dzieciństwie wielką sympatię do Żydów i ich kultury. Oczywiście, niewiele z niej rozumiałem, jak większość Polaków. Kiedy dorosłem, zacząłem czytać, poznawać tę kulturę. Jak pojawiało się coś żydowskiego, to próbowałem to zgłębić i na pytania, które mama stawiała mi w dzieciństwie, sobie odpowiedzieć. Zbiegło się to z ogólnym zainteresowaniem tą kulturą. W latach 90. w Polsce nagle zaczęli być wydawani żydowscy pisarze, powstawały festiwale, np. Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie, zespoły klezmerskie, ukazywały się płyty. Było co czytać, czego słuchać.

W pewnym momencie dotarło też do mnie, że przecież, gdyby nie Holocaust, to dziś co trzeci, czwarty napotkany na ulicach Krakowa człowiek byłby Żydem. Tu obok żył naród – tak odrębny, swoisty, który został wyparty z naszej



– Mój sposób tworzenia dowcipu jest bardzo bliski humorowi żydowskiemu. Uprawiam absurd, zabawę z logiką – mówi Rafał Kmita

świadomości, historii (ja w szkole zupełnie się o Żydach nie uczyłem). To było dla mnie naprawdę fascynujące spotkanie.

Towarzyszyło mu też kilka wyzwani. Łatwo było popaść w żydowską cepelię. Z drugiej strony, jest Festiwal Kultury Żydowskiej, na który co roku przyjeżdżają świetni muzycy. Nie boisz się, że publiczność będzie was do nich porównywała?

– Miałem nadzieję, że mam na tyle silną wizję tego, co chcę zrobić; że na tyle jestem inny w swojej wyobraźni i poczuciu humoru, że obronię się przed cepelią. To był jeden z głównych tematów moich rozmów z kompozytorem, Bolkiem Rawskim. Żeby to nie była cepelia, żeby nie powielać. Oczywiście, zostało instrumentarium, pewne aranże,

sposób skalowania – właściwe dla tej muzyki, ale staraliśmy się znaleźć własną ścieżkę. Podobnie było z tekstami. Czy się udało, ocenią widzowie. Mam jednak nadzieję, że ci, którzy znają moje spektakle, nie będą mieli wątpliwości, że to jest Kmita, w żydowskim kostiumie – ale Kmita.

Sporym wyzwaniem przy tworzeniu tego spektaklu, będącego – jak rozumiem – w sporej części formą kabaretową, było też chyba żydowskie poczucie humoru?

– Mój sposób tworzenia dowcipu jest bardzo bliski humorowi żydowskiemu. Uprawiam absurd, zabawę z logiką. A to właśnie Żydzi wymyślili absurd i to oni wydali na świat największych jego twórców. Woody Allen, bracia Marx, Mel Brooks, bracia Zuckerowie, Heller – to

Żydzi. Właściwie każdy dowcip żydowski, gdyby go przeanalizować, jest w dużej części absurdalny. Sama konstrukcja przyszła mi więc w miarę łatwo.

Dużo czasu zajęła mi natomiast praca nad etnografią. Zależało mi bardzo na wiernym odtworzeniu realiów, na tym, żeby ktoś, kto zna tę kulturę, nie mógł się obrazić, przyjść po spektaklu i powiedzieć, że to tak nie mogło być, że taki gest, słowo, zachowanie w tej konkretnej sytuacji było niedopuszczalne. Dlatego tak bardzo chciałem poznać żydowskie obyczaje, rytuały, nakazy, zakazy. **Będziesz miał okazję sprawdzić, na ile ci się to udało, podczas tegorocznego Festiwalu Kultury Żydowskiej?**

– Niestety nie, bo nasz spektakl za późno dojrzał. Ramówka festiwalu powstaje na początku roku, ja wtedy jeszcze nie

wiedziałem, kiedy będziemy ostatecznie gotowi. Ale jesteśmy już po słowie w sprawie przyszłorocznego festiwalu. Mam nadzieję, że także dla jego widzów będzie to ciekawa konfrontacja. A już we wrześniu prawdopodobnie wystąpimy na festiwalu kultury żydowskiej Szalom w Warszawie. Mam zresztą nadzieję, że spektakl – podobnie jak „Szyneł”, który ma już osiem lat – będzie grany przez dłuższy czas i na niejednym jeszcze festiwalu go pokażemy.

Formuła „Aj waj!...” jest chyba trochę do „Szyneła” podobna.

– Oczywiście, nie uniknie się porównań, kiedy podobna jest struktura – kilkanaście piosenek przeplatanych scenkami. Ale bardzo się starałem, żeby nie zrobić sequela. Na szczęście kultura żydowska jest na tyle swoista, inna od ro-

ale Kmita

syjskiej (co starałem się jeszcze podkreślić, np. inaczej formułując zdania, używając innej formy ekspresji), że gdyby zestawić te dwa spektakle, to więcej będzie różnic niż podobieństw. Inny jest też kompozytor i obsada, z której pozostała tylko Sonia Bohosiewicz.

To istnieje jeszcze Grupa Rafała Kmity?

– Oczywiście, jest dalej „Szynelowy” trzon Grupy. Cały czas koncertujemy – byliśmy na Pace, jedziemy do Opola. Natomiast ja w obręb tej nazwy, ze względów – nie ukrywam – marketingowych (przecież nie będę na potrzeby każdego kolejnego projektu powoływał nowej formacji) wrzucam również rzeczy robione z innymi aktorami. Tak było w przypadku „Ca-stingu”, teraz jest z „Aj wajem”. Grupa Rafała Kmity to zespół osób, który pracuje z Rafałem Kmitą – czasem jest to grupa tych moich „starych” aktorów, czasem całkiem inną. Do tego spektaklu musiałem mieć aktorów o określonym wyglądzie, predyspozycjach – to musiała być piątka świetnie śpiewających ludzi, dobrze się poruszających. Od początku, od kiedy tworzyłem ten spektakl, aktorzy ze stałego zespołu kabaretowego wiedzieli, że szukam takich typów i oni w tym nie zagrają. Nie mieli żalu.

Za to wystąpią w kolejnym, rozumiem, że współczesnym spektaklu...

– A wiesz, że coś mi już chodzi po głowie? I to będzie już czysto kabaretowe.

RAFAŁ KMITA

Twórca i lider Autorskiego Kabaretu Rafała Kmity, który następnie przyjął nazwy Quasi-Kabaret Rafała Kmity i Grupa Rafała Kmity. Autor

scenariuszy i piosenek tych kabaretów oraz reżyser ich spektakli. Ma opinię perfekcjonisty. Potrafi w nieskończoność dopracowywać każdy szczegół przedstawienia, sam montuje telewizyjne wersje programów. Jego pierwszy program – „Głusi jak pień” – był klasyczną kabaretową składanką piosenek i skeczy, a drugi – „Trzy zdania o umieraniu” – pełną czarnego humoru opowieścią o śmierci. Trzeci – „Pop-show” – to porywająca tempem i „montażem” satyra na współczesne media, zaś czwarty – „Wszyscyśmy z jednego szynela” – to nostalgiczna, ale i bardzo zabawna wyprawa do XIX-wiecznej Rosji. Przedostatni – „Ca-sting” – był „pełnometrażowym” spektaklem teatralnym. Rafał Kmita nigdy nie występuje na scenie. Skończył socjologię, studiował też prawo oraz teatrologię i filmoznawstwo.



DAVID LIL JATOWSKI

„Aj waj! czyli historie z cynamonem”

Na poły kabaretowy, na poły teatralny spektakl Grupy Rafała Kmity został osnuty na motywach kultury żydowskiej. Na stary, dawno nieodwiedzany strych wchodzi grupa aktorów, którzy z porzuconych przed laty przedmiotów – pośliskłych gazet, książek, stoików, nakryć głowy – wyczarowują

śpiewane lub mówione opowieści. Piosenki przeplatają się z komicznymi scenkami i monologami.



Teatr Scena STU, „Aj waj, czyli historie z cynamonem”, scenariusz i reżyseria Rafał Kmita, muzyka Bolesław Rawski, choreografia Jarek Staniek, występują: Sonia Bohosiewicz/Marta Bizoń, Tadeusz Kwinta, Andrzej Róg, Marcin Kobierski/Piotr Sieklucki, Wojciech Leonowicz/Jacek Stefanik. Pokazy: 28 maja, godz. 20 (premiera); 29 maja, godz. 17; 30 maja, godz. 19 (premiera). Kolejne terminy: 17-19 czerwca.